



Najważniejsza jest miłość. Złote gody w Pietrowicach Wielkich

Osiem par małżeńskich odebrało dziś w sali ślubów pietrowickiego Urzędu Stanu Cywilnego medale za długoletnie pożycie małżeńskie. Poznaj ich receptę na małżeński sukces.

Adela i Zygfryd Bajowie

Pani Adela i Zygfryd poznali się w czasie wycieczki do Zakopanego, organizowanej przez zakład pracy. W czasie swego życia pani Adela pracowała w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Pawłowie, podobnie jak pan Zygfryd, który był jednym z pracowników brygady remontowo-budowlanej. Przed ślubem byli parą przez rok. Państwo Bajowie mają dwóch synów oraz dwoje wnucząt. By wspólnie przeżyć pięćdziesiąt lat potrzeba przede wszystkim zgody, zrozumienia drugiej osoby, ważne jest także zdrowie – to zdaniem jubilatów najważniejsza recepta na długie wspólne życie.

Anna i Walter Białasowie

Państwo Białasowie spotkali się w sposób dość niecodzienny bo w... szpitalu. Pani Anna pracowała na oddziale ortopedii, z kolei pan Walter trafił tam jako pacjent. Zanim wzięli ślub byli narzeczeństwem przez dwa lata. Małżeństwo doczekało się trzech synów. Mają także sześcioro wnucząt oraz jednego prawnuka. – By przetrwać wspólnie te pięćdziesiąt lat potrzeba przede wszystkim miłości – stwierdzili zgodnie państwo Białasowie.

Józefa i Manfred Krzyżokowie

Pani Józefa i Pan Manfred pochodzą z jednej miejscowości – Samborowic. Poznali się natomiast na zabawie tanecznej w Cyprzanowie, gdzie pomiędzy nimi od razu zaiskrzyło. Swe życie zawodowe pani Józefa poświęciła krawiectwu. Pracowała w zakładzie odzieżowym w Pietrowicach Wielkich oraz w RSP Cyprzanów. Pan Manfred z kolei pracował w Głubczycach w zakładzie branży budowniczej, a później w RSP Lekartów. Państwo Krzyżokowie mają dwójkę dzieci, syna i córkę. Doczekali się także pięciorga wnuków. – Trzeba mieć nawzajem do siebie sporo wyrozumiałości. Nam, z bożą pomocą udało się wytrwać – stwierdziła pani Józefa zapytana o receptę na długie małżeństwo.

Krystyna i Rudolf Kubikowie

Poznali się na zabawie tanecznej w Cyprzanowie, skąd pochodzi pani Krystyna. Ich okres narzeczeństwa trwał ponad trzy lata. Pan Rudolf zawodowo pracował w RSP w Krzanowicach, natomiast pani Krystyna jako kucharka w przedszkolu, a następnie w lekarskim RSP. Obecnie mieszkają w Samborowicach. Doczekali się dwójki dzieci. Mają także czworo wnucząt. – Najważniejsza jest zgoda, bez niej nie ma mowy o wspólnym życiu. My na szczęście zgodni byliśmy i nadal jesteśmy – powiedziała pani Krystyna.

Róża i Henryk Lazarowie

Pani Róża i pan Henryk poznali się na weselu u koleżanki i natychmiast mieli się ku sobie. Po siedmiu miesiącach narzeczeństwa wzięli ślub. Pani Róża w czasie swego życia pracowała w przedszkolu w Cyprzanowie i zakładzie produkującym dywany w Kietrze. Z kolei pan Henryk był pracownikiem kolei. Państwo Lazarowie doczekali się dwójki dzieci. Mają także trójkę wnucząt. - By wspólnie wytrwać tyle lat potrzeba przede wszystkim zdrowia oraz umiejętności ustępowania drugiej osobie. Jeśli czasem nie pójdzie się na kompromis, to o długim wspólnym życiu nie może być mowy - stwierdziła pani Róża.

Stanisława i Bogdan Powązkowie

Państwo Powązkowie poznali się w latach 60-tych w czasie nauki w technikum. Choć przeżyli razem pięćdziesiąt lat, to trudno im określić, kiedy to się wydarzyło. Małżeństwo ma trzy wspaniałe córki. Państwo Powązkowie doczekali się także czwórki wnucząt. Dziś są już emerytami, co nie oznacza, że się nudzą. Ich pasją są podróże i choć teraz nie podróżują już tak dużo, to w pamięci oraz na zdjęciach pozostały wspomnienia odwiedzonych miejsc. Ich receptą na wspólne długie życie małżeńskie jest: miłość, zrozumienie, tolerancja, uступliwość oraz skłonność do wybaczenia. Bez tego prawdopodobnie nie byłoby jubileuszu pięćdziesięciolecia małżeństwa.

Danuta i Mirosław Rząsowie

Pracowali w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Pawłowie, gdzie się spotkali. Po dwóch latach narzeczeństwa zdecydowali się na ślub. Doczekali się dwójki dzieci i czwórki wnucząt. Zdaniem pary jubilatów receptą na długoletnie pożycie małżeńskie jest wzajemne zrozumienie, tak by po pierwszej kłótni żadna z osób nie spakowała się i nie odeszła. Trzeba się dotrzeć, bo przecież każdy ma inny charakter.

Róża i Karol Trojańscy

Pochodzą z jednej wioski. Razem chodzili do przedszkola, i zdaniem pana Karola właśnie tam się poznali. Tak naprawdę do prawdziwego poznania doszło w autobusie, którym wspólnie dojeżdżali do oraz z pracy. Oboje pracowali w Raciborzu, pan Karol w zakładzie stolarskim na Mariańskiej, natomiast pani Róża w Spółdzielni Sprawność na Starej Wsi. Pani Róża i Pan Karol doczekali się trójki dzieci, mają także czwórkę wnucząt. W drodze jest także pierwsza prawnuczka.

Autor: (greh), fot. Katarzyna Kubik, gpiszczan@naszraciborz.pl

Źródło: www.naszraciborz.pl